

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Za odnośnienie do mieszkań miesięcznie kop. 5.	

z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.	
Dwa następne . . . „ „ 4:	
Dalsze „ „ 3.	

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmują Warszawa Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Fredler, Senatorska 18.

Dnia 22 Grudnia ś. Zenona i Flawiana M.	
„ 23 „ ś. Wiktorii Panny M.	
„ 24 „ Wigilia ś. Zenobiusza.	
„ 25 „ Narodzenie Chrystusa Pana	

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 9	
Zachód „ „ „ 3 „ 47	
Długość dnia . . . godzin 7 38	
Przybyło „ „ „ — „ —	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej“ w dniu 1-go Stycznia 1888 roku obejmuje p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.

PROSPEKT

na rok 1888.

„Gazeta Radomska“, pismo literackie i społeczne, wychodzi dwa razy tygodniowo: w Niedziele i czwartki.

W myśl programu obszernego „Gazety Radomskiej“ pomieszczać będziemy:

Wiadomości kościelne i zmiany w duchowieństwie, rozporządzenia rządowe, terminy opłaty podatków, zmiany w personelu urzędowym gubernii, wiadomości bieżące o ważniejszych wypadkach w mieście i w całej okolicy, o stanie umysłowym, naukowym, handlowym, fabrycznym, przemysłowym i rolniczym gubernii.

Sprawozdania teatralne i muzyczne.

Popularne artykuły z dziedziny: higieny i nauk przyrodniczych, wskazówki, dotyczące ochrony zdrowia publicznego oraz wiadomości statystyczne

o ruchu ludności w mieście i na prowincyi.

Rozmaitości.

Sprawozdania handlowe z główniejszych rynków zbożowych, ceny produktów rolnych i przemysłowych, kursa telegraficzne z giełdy warszawskiej pieniężnej i wiadomości, dotyczące rozwoju przemysłu rodzimego w gubernii i całym kraju.

Przegląd polityczny i wiadomości z Cesarstwa.

Opisy ważniejszych miejscowości gubernii Radomskiej i zabytków archeologicznych, życiorysy.

Listy z Warszawy i innych większych ognisk życia społecznego, dotyczące spraw ekonomicznych, handlowych, rolniczych, a inne: literatury, teatru i sztuk pięknych.

Ogłoszenia, reklamy i miejscowe zapiski meteorologiczne.

Pragnąc przedewszystkiem nadać „Gazecie“ naszej charakter praktyczny i informacyjny, użytkować w tym kierunku wszelkie relacje nadesłane przez siły specjalne, nie myślimy jednak zaniedbać literatury, teatru i sztuk pięknych i o wszystkich wybitniejszych na tem polu objawach znajdzie zawsze czytelnik szybkie, treściwe informacje, zaopatrzone uwagami krytycznymi.

Pierwsza powieść, jaka się pojawi, będzie obrazek większych rozmiarów

p. t. „Po burzy“, napisany specjalnie dla „Gazety Radomskiej“ przez Klemensa Junoszę, jednego z najsympatyczniejszych i najpoczytniejszych współczesnych pisarzy polskich. Z tłumaczonych, między innemi, przygotujemy znakomitą powieść angielską, napisaną przez Blackburna p. t. „Serce Erin“.

Oprócz tego drukować będziemy utwory poetyczne, nowelki i t. p. Przedstawiając obecnym i przyszłym czytelnikom „Gazety“ program naszej pracy — zwracamy się z serdeczną prośbą do wszystkich osób inteligentnych o moralne poparcie i zasilanie redakcyi korespondencyami. Nie idzie o formę, lecz o treść, a najdrobniejsza nawet notatka, dotycząca spraw ogólnego znaczenia, będzie z wdzięcznością przyjęta i odpowiednio użytkowana w „Gazecie“.

Tym sposobem pomiędzy czytelnikami a Redakcją, utworzy się silny łącznik moralny, będący jedną z główniejszych podstaw powodzenia „Gazety“ i pożytku jej dla ogółu, któremu wszyscy służyć jesteśmy obowiązani.

Warunki prenumeraty:

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1

Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Miesięcznie w Radomiu wraz z odnośnieniem do domu kop. 40.

Numer pojedynczy kop. 5.

ZAKUTA GŁOWA.

OBRAZEK

przez

Gabryelę Śnieżko-Zapolską.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 100).

Zadrzałem cały, sądziłem, że przyjdzie do wyjaśnienia między małżonkami, że stanowcza chwila wreszcie nadeszła. Słuchałem gotowy w każdej chwili biedz na pomoc mej kuzynce, choćby nawet z narażeniem własnego życia.

— Munio chory? — zapytał mój kuzyn — ten dzieciak ma jakieś dziwne kaprysy. Ciotka go rozpieściła i niedługo *elle en aura des nouvelles*...

Rozśmiał się i zagasił cygaro.

Z oczów mu patrzy — zaczął znowu — niby aniołek niewinny, ale zaręczam, że to jest *une fausse modestie*. Paniecz zna świat może nawet zawiele...

Muszka nieporuszona słuchała w milczeniu słów męża. Wyobrażałem sobie, jak biedaczka musiała cierpieć, słysząc podobne słowa.

— Ciotka popełniła wielki błąd — ciągnął dalej mój kuzyn — wielką *faute*, której nic i nikt nie naprawi. Powierzyła wychowanie syna ręką kobiet i zrobiły też z niego *une petite poupée, charmante en effet*, ale mężczyzny do patrzenia się w nim trudno.

— Oh! — wyrzekławreszcie moja kuzynka.

To „oh!“ mówiło wiele.

Czekałem jednak, że potem nastąpi gorąca obrona człowieka, który bądź co bądź był dla niej teraz wszystkiem na świecie.

Ale tak się nie stało.

Kuzynka zakołysała się lekko fotelom, i tylko serenada jęczała w wieczornej ciszy.

Ale kuzyn mój uparcie powrócił do przedmiotu, nie czując jakie piekło wre w mej piersi, nie wiedząc, że gorącym pragnieniem mojem było porwać przycisk, leżący na biurku i rzucić w tę łysą głowę, występującą z cienia.

— Jak sądzisz Muszka? — zapytał — *on* nie powinien nawet siadać do matury... ani teraz, ani później. Tak mało rozwiniętego chłopca nie widziałem jeszcze nigdy... Prawda Muszka?...

Srebrny chichot mej kuzynki rozległ się donośnie.

— *Passez l'expression* — wymówiła swym dźwięcznym głosikiem — ale to... „zakuta“ głowa!

I roześmiali się oboje.

Mnie nagle zdało się, że mi ktoś zamiast serca włożył bryłę lodu w piersi.

— Zakuta głowa!...

I to wymówiły jej usta! te usta, które przed chwilą uczyły mnie całować i odbierać dawane pocałunki.

I nagle ujrzałem zniszczone wszystkie moje marzenia, słodkie sam na sam nad brzegiem włoskiej rzeki, rozprysło się jak bańka mydlana pod wpływem tych dwóch słówek.

Zrozumiałem teraz jej ironiczne spojrzenia i ten nieporównany uśmiech, którym mnie pożegnała pod cieniem

sosen. Podczas gdy ona była dla mnie światem całym, bóstwem, uosobioną doskonałością, ja byłem dla niej śmieszny dzieciakiem... z zakutą głową?!

Ale dlaczegoż dozwoliła mi na te pieszczoty, pocałunki, których wspomnienie sprawiało mi dotkliwą boleść w tej chwili?

W mojem siedemnastoletnim niedoświadczeniu nie mogłem zrozumieć, że często trzydziestoletnie żony łysych mężów, lubią podczas williegiatury „zakute głowy“ i zbieranie... poziomek.

Później zrozumiałem wiele innych rzeczy, które, według pojęć ludzkich, są drobnymi słabościami, zdobiciami piękne kobiety i zamiast czynić uszczerbek, dodają tylko wdzięku tym ideałom, obsypanym welutyną.

Są to rzeczy zdarzające się często, prawie tak często, jak zmiany sukien, w które się stroi elegantka u wód miejscowych lub zagranicznych, i nie zwracają niczyjej uwagi, nie rozdzierają serc, chyba u mężczyzn, których głowa jest... zakutą.

Ja miałem taką głowę, nie więc dziwnego, że cierpiałem.

Usunąłem się w głąb pokoju, aby nie słyszeć, nie widzieć ich więcej... w niespełna sześć godzin nauczyłem się wielbić i nienawidzić kobiety.

Była to pierwsza lekcja, którą mi dawało życie, matura, od której wstałem z patentem na dojrzałego człowieka.

(Dok. nast.)

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 k.
Półrocznie „ 2 „ 50
Kwartalnie „ 1 „ 25

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz druku jednoszpaltowy na pierwszej stronie po kop. 10. Na ostatniej 1 raz kop. 5, następne kop. 3 za wiersz jednoszpaltowy.

N e k r o l o g i i reklamy podwójnie.

Każdy z właścicieli domów, w Radomiu, jako stały roczny prenumerator Gazety, ma prawo pomieszczenia w niej bezpłatnie ogłoszenia trzy razy do roku: 0 najmie lokalu.

Ogłoszenia prócz Rekakeyi przyjmuje: Reichman i Frendler w Warszawie, Senatorska 18.

Uwaga. Każdy ze stałych rocznych prenumeratorów „Gazety Radomskiej“ otrzyma bezpłatnie w dniu 1-m Listopada 1888 roku Kalendarz „Gazety Radomskiej“, lub jeden z najpopularniejszych kalendarzy warszawskich na r. 1889, stosownie do wyboru.

Prenumeratę z prowincyi najlepiej nadsyłać wprost do Redakcyi pod adresem „Redakcyi Gazety Radomskiej w Radomiu“.— Prenumeratę w Radomiu oprócz Redakcyi przyjmują księgarnie i sklepy: Grohmana, Zuckra, Dubelta, Winklera, i skład papieru Rakowskiego.

Redakcyi.

NAKŁADEM

GAZETY RADOMSKIEJ

wyszły z druku

NOWEŁKI

MARYANA JASIEŃCZYKA.

Nowelki te nabywać można w Redakcyi i miejscowych księgarniach.

Cena tomiku 1 rs.

Handel Towarów Kolonialnych i Spożywczych

F. Wojciechowskiego

przy ulicy Lubelskiej pod Nr. 108,
wprost ulicy Spornej

otrzymał sprzedaż **drożdży prasowanych** z fabryki A. Wolfschmidta w Rydze, które przy nadchodzących świątach i nadal sprzedawać będzie po cenach fabrycznych, przytem **mak** biały i siwy po kop. 10 kwarta.

DLA GŁUCHYCH!

Osoba, która wyleczyła się za pomocą nader prostego środka z głuchoty, trwającej 23 lat, jest gotową nadesłać bezpłatnie opis tegoż środka w języku polskim, wszystkim żądającym.

Adres. Dr. Nicholson 4 rue Dronat. Paryż. Francya. N. 1. (1-3)

K I E R M A S Z.

Kiermasz powiódł się znakomicie! Fundusze Towarzystwa Dobroczynności znacznie się zwiększyły, szlachetny więc cel został osiągnięty!

Doskonale!..

Przeszło 4.000 wyrażnie: cztery tysiące osób w ciągu czterech dni trwania kiermaszu odwiedziło salę resursową.

W dniu otwarcia, t. j. w sobotę oprócz dzieci do lat 10, które nie opłacały wejścia, napełniło salę 800 osób, w niedzielę 1.206 osób, w poniedziałek 1.058, a we wtorek 1000 osób. Pierwszy to raz od dnia otwarcia resursy naszej sala jej tyle mieściła osób, to też tropikalne gorąco nie tylko psuło potrosze humory i wterwę osób, występujących na

SPECYALNY MAGAZYN BIELIZNY J. MOCZYDŁOWSKIEGO

w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensteina, wprost Sądu Okręgowego
p o l e c a

Koszule męskie, odznaczające się dobrym krojem i wykończeniem, Kołnierzyki, Krawaty, w najświeższych fasonach, Beliznę damską, Kwiaty, Wyroby trykotowe w różnych gatunkach, Chustki do nosa i na szyję, Szelki, Skarpetki, Pończochy oraz Galanterię.

estrady koncertowej, lecz nawet spowodowało kilka zemdleń. Wynoszono kobiety i dzieci z sali dla orzeźwienia do pokoi przyległych.

Gorąco!..

* * *

Przed sklepem p. Rakowskiego ścisk był ciągle największy. Urządzono bowiem „pudło szczęścia“, z którego za 20 kop wyciągano różne przedmioty galanteryjne, poczynawszy od wspaniałego album, a kończąc na skromnem... piórku do zębów. Za przykładem p. Rakowskiego poszedł i p. Hertel, urządzając „stos szczęścia“. Z pierwszego, ustawionego z pudełek, zawierających perfumy, wazoniki porcelanowe, szklane i inne towary perfumeryjno-galanteryjne, za rubla brano dowolnie po jednym pudełku, z kosza zaś, napełnionego różnemi drobiazgami, za 15 kop. wyciągano po jednym przedmiocie.

W sklepie p. Michalskiego z „rogu obfitości“ brano co wpadło w rękę, płacąc za „raz“ po 15 kop. P. Bratz w podobny sposób sprzedawał piękne konwalie, owoce i pierniki.

Przed pięknie i gustownie przystrojonemi sklepami pań Chołnikiewicz i Herdin ciągle tłumno, damy najwięcej zwiedzały te dwa pawilony, podziwiając śliczne roboty ręczne szydełkowe, na kanwie i inne; wreszcie kostiumy ukraińskie i krakowskie, doskonale wykończone w pracowni pani Chodnikiewicz.

Rękawiczki pani Herdin miały pokup wielki, niemniej też nabywano krawaty i wyroby rękawicznice w sklepie p. Łabędzia.

Oryginalny szyld p. Cybulskiego, ułożony z samych muszli i profitek, zwracał uwagę kiermaszowych gości, ściągając kupujących do pawilonu z porcelaną i szkłem. W sklepie p. Arneckera mnóstwo osób ogląda ślicznej, prawdziwie artystycznej roboty metalowe kałamarze, ramy i lichtarze, wyrobu p. Sztarka. P. Zych za platerowane cacka więcej targuje niż w handlu codziennym, a u p. Woźnickiego słodycze i ciastka znajdują setki konsumentów.

Sklep Towarzystwa Dobroczynności najlepsze robił interesy. Łaskawie nadesłane przez panie nasze robótki ręczne w pierwszym dniu rozchwymano, płacąc dobrze za wszystko.

W poniedziałek resztę towarów, wziętych już do sklepu Towarzystwa w komis, sprzedano z zyskiem przez licytację! Świetny, prawdziwy kiermasz!

* * *

Uproszczone damy nie szczędząc czasu i trudu, dzielnie grały role kupcowych, co najwięcej wpłynęło na ożywienie, panujące ciągle w sklepach. Księgarnia p. Grohmana wszystkie kalendarze, jakie miała na składzie, zbyła, nie licząc wielu wydawnictw gwiazdkowych, jakie kupowano ciągle. Fotografie p. Grodzickiego wykupiono wszystkie.

Świetny kiermasz!

* * *

Program zabaw kiermaszowych to istny róg obfitości. Gdzież bo i kiedy można naraz za marne 20 kop. mieć i koncert i teatr i przedstawienia magiczne i deklamatorów i chóry, monologistów i orkiestrę włościańską i choinkę i wiele, wiele innych pięknych rzeczy.

Młode nasze chóry amatorskie tym pierwszym występem na estradzie wobec tysiąca słuchaczy, od razu podbiły sobie serca wszystkich i zyskały uznanie, to też życzyć im należy powodzenia i wzmożenia się w siły liczebnie, dziś bowiem tylko zbyt małą liczbą członków grzeszą; zresztą wszystko bardzo dobrze.

Pierwszy raz też mieliśmy sposobność usłyszenia gry na skrzypcach p. Żaluskiego i mocno żałujemy, że ta sposobność nie nadeszła wcześniej, czyli że pragnęlibyśmy częściej widzieć na estradzie artystę tej miary i talentu co pan Żaluski.

Gra jego nie należy do zwykłych popisów amatorów, to koncert w całym znaczeniu tego słowa.

Obok p. Żaluskiego popisowali się także grą na skrzypkach znani u nas z występów w koncertach, urządzanych na cele dobroczynne, cieszący się zasłużoną sympatią publiczności: panna Gronowska i p. Ropelewski.

Z pianistek — panny: Horodyska, Szenk i Stebłowska zbierały oklaski za piękne z precyzją i niezaprzeczoną talentem wykonanie kilku utworów Liszta, Vossa i Moszkowskiego, wreszcie i pani Sztek za śpiew, znamionujący wyborną szkołę i talent wrodzony.

„My i One“, monolog wypowiedziany przez p. Dygulskiego i arcywesoły monolog Fiszera p. t. „Silbersztejn wybierający się z żoną na spacer“, wygłoszony przez p. Kwaśniewskiego, stanowiły stronę humorystyczną programu.

Oprócz tego podnieść należy deklamację p. Piotrowskiej, która zjednała jej sute oklaski.

Popisy magiczne p. Bremera podobały się bardzo zwłaszcza dzieciom, dla których p. Bremer specjalny przygotował repertuar.

* * *

P. Namysłowski króluje na galeryi wpośród swoich, w białych świtkach, chłopków, grających od ucha do ucha: „Świr, świr, świr za kominem!“

Polka „Kolej“ tak się podobała wszystkim, iż codziennie powtarzać ją musiano.

„Królestwo za krzesło!“ — wołano w ostatnich dniach kiermaszu, kiedy w całej sali, pokojach bocznych, nawet w przedsionkach ścisk okropny panował.

* * *

Rezultat pieniężny, osiągnięty z kiermaszu, dotąd jeszcze niewiadomy, cyfry więc podamy w przyszłym numerze, dziś tylko z ręką na sercu szczerze powiedzieć możemy.

Kiermasz udał się świetnie!..

* * *

Ale, a jednodniówka? W pierwszym dniu rozprzedano cały prawie nakład.

Kapitałnie!..

Wiadomości bieżące.

Minister spraw wewnętrznych zawiadomił senat, iż na bieżący zaciąg wojskowy pozostawił tę samą normę wynagrodzenia za schwytanie zbiegłych popisowych żydów, jaką określił na zaciąg zeszłoroczny t. j. po rs. 50 od schwytanego zbiega.

Prawo wyjednywania emerytury dodatkowej dla urzędników zasłużonych ma zostać ograniczonem. Dodatki będą udzielane jedynie tym urzędnikom, którzy położyli szczególne zasługi publiczne, i za którymi przemawia ich położenie majątkowe. Natomiast, jak donoszą „Nowosti“, minister skarbu ma zamiar zmienić normalne etaty pensyj emerytalnych, gdyż niektóre z nich są zbyt niskie.

Przepisy, dotyczące odpowiedzialności fabrykantów za kalectwo i śmierć robotników, wynikłe z niedbalstwa zwierzchników, wprowadzone będą od Nowego Roku do Królestwa Polskiego.

Zjazd górniczy. Starania wielu przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego w celu przyśpieszenia terminu trzeciego zjazdu, o tyle osiągnęły skutek, iż zjazd odbędzie się w maju lub czerwcu roku przyszłego. Odpowiedni projekt razem z programem narad będzie w departamencie górniczym wkrótce opracowany i złożony p. ministrowi dóbr państwa, w którego zawiadowaniu pozostają wszystkie sprawy, dotyczące przemysłu górniczego. Między innemi kwestyami, w programie narad znajdują się proponowane zmiany radykalne w prawie górniczem, a uchwały w tym względzie przez zjazd powzięte, uważane będą za opinie specjalistów, która ma być uwzględniona przy redagowaniu nowego prawa.

Z MIASTA I OKOLICY.

Uczniowie gimnazjum tutejszego rozpuszczeni zostaną na święta w dniu jutrzejszym. Ci, którzy odbyć muszą dalszą podróż, już dziś będą uwolnieni.

Słyszeliśmy, że p. Józef Makomaski, adwokat przysięgły w Warszawie i właściciel dóbr Gozdzia w pow. radomskim, ma zamiar otworzyć w mieście naszym kancelaryę adwokacką.

Koniokradztwo zaczyna znowu wchodzić na porządek dzienny w naszej gubernii. Uśmierzone przez władze policyjne na czas jakiś, powraca znowu, jako plaga rolników większej i mniejszej posiadłości. Między innemi, o których już wspominaliśmy, w nocy z d. 10 na 11 b. m. skradziono parę koni, wartości kilkaset rubli, p. Piaseckiemu właścicielowi wsi Soczówki, położonej w pow. opoczyńskim. Złodzieje dotąd nie wykryci.

Napad i rabunek. (Korespond. „Gazety Radomskiej“). W nocy z dnia 10 na 11 b. m. we wsi Nosolewice w powiecie koneckim, jak donosi nasz korespondent, dokonano napad zbrojny na dom włościanina, Jana Łapińskiego. Fakt sam tak się przedstawia. Rabusie w liczbie około dwunastu, weszli do mieszkania Ł. oknem, wyjąwszy uprzednio takowe. Przebudzony Ł., zauważywszy, iż ktoś obcy plondruje po mieszkaniu, chciał rozniecić światło, lecz w tejże chwili rzucono się na niego, wyciągnięto z łóżka i powalono na ziemię.

Rabusie domagając się pieniędzy, poczęli się pastwić nad Ł., zadając mu silne razy pięściami i tępymi narzędziami. Domownicy przebudzeni krzykiem i wołaniem o pomoc Ł., usiłowali nieszcześliwemu przyjść z odsieczą, lecz było to niemożliwe z powodu, iż wszystkie wejścia, prowadzące do miejsca zbrodni, zabarykadowali rabusie, uzbrojeni w potężne kije. Nawet parobek, śpiący w stajni, nie mógł pośpieszyć z pomocą — gdyż przebiegli zbrodniarze drzwi od niej mocno zamknęli. Gdyby nie turkot jadącego szosą wozu, który spłoszył rabusiów, niewiedomo jakiby los spotkał Ł. i jego domowników.

Straty materyalne, jakie poniósł Ł., są niewielkie, gdyż zrabowano mu tylko 30 rs. gotowizny, za to stan zdrowia włościanina jest groźny.

Rabusie, domagając się od Ł. pieniędzy, zadali mu ciężką ranę w głowę i złamali mu lewą rękę a oprócz tego silne uderzenia w piersi i plecy wywołały krwotok płucny. Z reszty domowników żona Ł. ma potłuczoną rękę i potężny siniec na czole.

Śledztwo, natychmiast zarządzone, rabusiów dotąd nie wykryło, a napadnięci żadnych pozytywnych objaśnień dać nie mogą, gdyż noc ciemna nie dozwoliła zapamiętać rysów łotrów. Rozmowa ich jednakże, prowadzona w języku ruskim, naprowadza na domysł, że musieli to być ex-wojskowi, zamieszkali w sąsiednich wioskach i znajomi Ł., — którzy celem osłonięcia się tajemnicą nie mówili po polsku.

Wielki spichrz zbożowy w Sandomierzu. Stowarzyszenie kapitalistów ruskich, wobec chwiejności cen zbożowych, postanowiło podobno wybudować w miejscowościach nadgranicznych Królestwa Polskiego wielkie spichrze w celu przechowywania ziarna na czas niskich cen. Wielki spichrz taki wzniesiono w Sandomierzu, a oprócz tego w Płocku, Piotrkowie i Kielcach.

Z Końskich. (Koresp. „Gaz. Rad.“). Wróciliśmy z koncertu orkiestry włościańskiej, pod dyrekcją p. Karola Namysłowskiego. Ostatnie echa mazurków: „Świr, Świr, Świr za kominem“ i „Galopady kolejowej“ — sola na pikulinie itp. jeszcze brzmią w naszych uszach. Orkiestra ta znana naszemu miastu li tylko z pism peryodycznych, sympatycznie przyjętą została przez ogół. Gromadka tych z pod Zamościa chłopków rozweseliła na chwilę monotonne a ciche życie naszego partykularza. Grano, jak to mówią, z życiem — od ucha do ucha. W grze było wszystko, czego żądać można od muzyków, co cepami i rydlami przebierają w lecie a zimą na skrzypcach, fletach, trąbach i basetli wygrywają swoim.

Pan Namysłowski ze wszech miar zasługuje na uznanie za pracę i poświęcenie się dla wydobycia z rodzinnych skib tak miłego plonu; a co więcej, że kierownictwo takie wyrabia uczucia wyższe, więcej cenne niż sama muzyka, bo uczucia moralne. Widzieliśmy to w naszym kościółku na artystach sukmanowych, kiedy przystępowali do stołu Pańskiego. Idzie tu wszystko w parze; duch wionie z muzyki i przemawia w codziennem życiu. Mimowoli przychodzi na

myśl wiersz Wincentego Pola, gdzie odmalował, jak piękno idzie w parze z cnotą, a ta znowu z poezją ducha.

„Śpiew i poezja — owe równiennice
Natchnień niebieskich — i gdzie siostry bliźnie
Stają po duchu, jak wierne siostrzyce.“ itd.
To ostatnie wrażenie.

Niedawno w Końskich przebywał p. Trapszo, dyrektor szkoły dramatycznej w Warszawie, z niewielką drużyną swoich elewów. Po dwóch przedstawieniach opuścił miasto, nie znajdując poparcia ze strony publiki. Czy i tu potrzeba reklamy uprzedniej?

Produkował się również p. Rybka ze swojemi sztukami magicznymi i gościła tu nawet trupa akrobatów pruskich, ale, jak się należało spodziewać, bez powodzenia. Zresztą ciężki czas wszystkim kieszenie zamyka. Jak lekkie chmury nad dachami przepłynęli owi goście nasi i niemiaszkowie przez Końskie, chcąc rozweselić widza. Kortyny zapadły, wrażenia znikły, a tylko na orkiestrę z pod Zamościa długo wspominać będzie miasto wierszykiem okolicznościowym:

„Świr, świr, świr za kominem,
Grał nam Bartek ze swym synem,
Grały zuchy taniec śliczny,
Jak ten mazur higieniczny! hop! hop!“

X.

Z KRAJU.

Z Warszawy. W niedzielę w lokalu Towarz. ogrodniczego otworzoną została wystawa sezonowa owoców, której trwanie oznaczono na dwa dni.

W tych dniach pod kierunkiem prof. Trojdosiewicza rozpoczęto ustawianie w gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego okazów muzeum geologiczno-rolniczego. Muzeum to obejmować będzie liczne kolekcje próbek ziemi z majątków Królestwa Polskiego oraz próby zbóż nadsyłane corocznie.

Szkoła ogrodnicza rządowa ma być założoną przy instytucie rolniczo-leśnym w Nowej Aleksandryi. Według programu projektowanego szkoła podzieloną będzie na cztery kursa praktyczne i teoretyczne.

Spółka Zjednoczonych stolarzy w Warszawie, zawiązana za inicjatywą księcia Tadeusza Lubomirskiego, obchodzi w r. b. dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia. Jest to jedyne stowarzyszenie w Polsce, które, dzięki uczciwemu prowadzeniu interesu, zdołało utrzymać się bez przerwy tak długo. Spółka ta dwakroć fundowała z własnych zasobów stypendya szkolne dla ubogich synów stolarskich, przeznaczając je nawet dla synów, którzy nie należeli do niej. Stowarzyszeniu temu życzymy serdecznie powodzenia i pomyślnego nadal rozwoju.

„Warsz. dniew.“ donosi o następującym wypadku „W dniu 15-ym b. m. o godzinie 3-iej po południu na polu powązkowskim, między szwedzkimi okopami i jednym z fortów, w czasie uprzątniania wystrzelonych ładunków, żołnierze warszawskiej artylerii fortecznej znaleźli zabitego oficera w uniformie 40-go kolywańskiego pułku piechoty. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, iż zabitym jest podporucznik Żukowski, który jechał konno, celem kontrolowania wart w forcie i dostał się w obręb wystrzałów podczas strzelania artylerii. Granat zerwał mu część czaszki. Kiedy nieboszczyk podjechał do łańcucha, rozstawionego dla ochrony przechodniów w obrębie strzałów, uprzedzony, iż tedy nie można przejeżdżać, jak mówią, odpowiedział: „nie nie szkodzi, nie mi nie będzie!“ tym sposobem stał się on ofiarą własnej nieostrożności. Nieboszczyk był to młody człowiek, liczący 20 lat wieku; mianowany był oficerem, jako junkier warszawskiej szkoły junkierskiej w r. 1886-ym. W ostatnich czasach sprawował on w pułku obowiązki adjutanta batalionowego. Z innego źródła wiemy, iż podporucznik Wincenty Żukowski był ogólnie przez kolegów lubiany i pochodził z Lipna w gubernii płockiej, gdzie mieszkają jego rodzice, których z gaży oficerskiej, jako dobry syn, utrzymywał.

W Kaliszu staraniem miejscowej inteligencji i ludzi dobrej woli urządzono „Bazar“ na dochód tamtejszego Tow. Dobroczynności.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

„Gaz. świat.“ ogłasza konkurs na powiastkę i artykuł.

Powiastka powinna zajmować 200 — 1.000 wierszy druku, artykuł 150 — 800 w.

Nagrodą za powiastkę 100 rs., za artykuł 50 rs.

Termin nadsyłania prac do dnia 1-go marca r. p.

Inne warunki te same, jakie przestrzegane są w tego rodzaju konkursach literackich.

Redakcyę miesięcznika „Wisła“ obejmuje dr. Karłowicz.

Tygodnik petersburski „Kraj“ podnosi od Nowego Roku prenumeratę z 2½ na 3 rs. kwartalnie.

Numer ostatni „Echa muzycznego“ pomieszcza portret i sylwetkę duńskiego kompozytora Gade'go, skreśloną przez Aleksandra Polińskiego, i korespondencyę z Krakowa Zyg. Sarneckiego, opisującą przedstawienie „Hrabiny Sary“ Ohnet'a w Krakowie, zajmującą kronikę lwowską. Oprócz dokończenia artykułów bieżących, przeglądu muzycznego pióra J. Kleczyńskiego, zamieszcza w feljetonie nowelę „Temat do dramatu“ Coppée'go.

Ostatni numer „Kaliszanina“, organu gub. kaliskiej, sumiennie redagowanego, bierzemy z prawdziwą przyjemnością do ręki. Jest to numer gwiazdkowy, wielce urozmaicony, zasilony tak świetnemi piórami, jak El-y'ego i Maryi Konopnickiej.

Znakomity liryk polski zamieszcza w numerze gwiazdkowym ustęp z poematu p. t. „Rodzinnemu miastu“ — Konopnicka zaś śliczny i podniosły wiersz, rozpoczynający się od słów: „Wychowałeś ty mnie grodzie“. Tak El-y'emu, jak Maryi Konopnickiej Kalisz był kołyską, to też pięknymi strofami cześć oboje pamięć rodzinnej grodu.

W tymże samym numerze utwory swoje pomieścili: Stefan z Opatówka, Kazimierz Witkowski, Adam Chodyński, Wincenty Rapacki i wielu innych — Zygmunt Z. i Ludwik Niemojewski wiersz, ofiarowany damom, przyjmującym udział w „Bazarze“ kaliskiego Tow. Dobroczynności.

Wyszedł z druku grudniowy zeszyt „Ateneum“, zawierający następne artykuły: „Czekaj Reginko“, nowelka przez Z. L. S.; „Oko i malarstwo“, szkic fizyologiczny przez D-ra K. Zagórskiego; „Pamiętniki Beusta“ przez Kazimierza Jarochońskiego. (Dokończenie); „Z mało znanych stref“, szkic literacki przez Wilę Zyndram Kościalkowską; „Z Galicyi“ przez Józefa Rogosza; „Szkolnictwo w prusiech“, „Literatura Ormiańska“ przez Artura Leista; „Kongres higieniczny międzynarodowy w Wiedniu“ (1887 roku) przez D-ra J. Polaka; „Archiwum Sławuckie“ przez Antoniego Prochaskę i Józefa Wolffa; „O działalności naukowej ś. p. Jana Hanusza“ przez Justynę Feliksa Gajslera; „Zapiski archeologiczne z ziemi Nadodrzańskiej“ przez J.; „Rozbiory sprawozdania i wrażenia literackie“: Przyczynek do etnografii ludu ruskiego na Wołyniu, z materyałów, zebranych przez p. Zofię Rokossowską we wsi Jurkowszczyźnie, w powiecie zwiahelskim, opracował prof. Dr. I. Kopernicki. Kraków. 1887, str. 99. Odbitka z tomu XI. Zbioru wiadomości komisji antropolog. Akademii umięjęt. Ocenil Jan Karłowicz. „Wrażenia literackie“, „Kronika miesięczna“ p. Ludwika Straszewicza; „Nekrologia“, „Ogłoszenie“.

Wiadomości polityczne.

Artykuł „Ruskiego Inwalida“, podany przez nas w streszczeniu w poprzedzającym numerze, wywarł bardzo silne wrażenie w Berlinie i Wiedniu. Tamtejsze dzienniki widziały w nim wyraźną zapowiedź wojny i groźbę. Naszczęście zaraz potem ukazały się komentarze do tego artykułu, pomieszczone w „Journal de St. Petersburg“, które powinny były uspokoić umysły. Komentarze te w streszczeniu brzmią jak następuje: „Journal de St. Petersburg“ oświadcza, iż to proste przedstawienie faktów, (w „Inwalidzie“ przyp. Red.) to jasne zestawienie środków, przedsięwziętych w sąsiednich państwach, ze środkami, użytymi w ostatnich czasach przez rząd ruski, jest tak wymownem, iż wszelkie komentarze byłyby zbytecznemi. Każdy bezstronny sędzia przyzna, iż nie na Rosyę pada odpowiedzialność za bezustanne podtrzymywanie w natężeniu zbrojnego pokoju. Prawda, że związane pokojową ligą państwa środkowej Europy usprawiedliwiają swój związek i uzbrojenia jedynie dążnością zapewnienia pokoju i utrzymania obecnego stanu, opartego na obowiązujących traktatach, a jeżeli tak jest w samej rzeczy, to rząd cesarski, skuteczniejszą na swych granicach obronę przygotowania, niezbędne dla utrzymywania równowagi pomiędzy zbrojnymi siłami, przyczynia się tylko do większej gwarancji pokoju. Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia kwestya, czy nadużycie zasady *si vis pacem, para bellum*, ciężące straszem brzemieniem na finansach wszystkich państw, na

ich ekonomicznym stanie i na wszelkich wewnętrznych stosunkach, pobudzające napiętności i szerzące w umysłach przerażenie, jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem utrzymania pokoju, którego na pozór wszyscy pragną i który, zdaniem naszym, dzięki dobrym stosunkom ruskiego rządu z sąsiadami, zapewniony jest na długie lata.

Pomimo jednak tego uspakajającego tonu, tej słodkiej zapowiedzi nieprzerwanej sielanki pokojowej, opartej jakoby na idyllicznie dobrych stosunkach trzech sąsiadów, umysły ogółu nie mogą się pozbyć widma spodziewanej wojny. Do Wiednia w przeszłym tygodniu zawezwano prezesa gabinetu węgierskiego, p. Tiszę, dla wspólnej narady nad nowymi wydatkami na cele wojenne; ciągle wreszcie narady najcięższych umysłów wojskowych w Wiedniu nie mogą w żadnym razie wpłynąć na uspokojenie umysłów.

Wśród tego wszystkiego ukazał się w dniu 7. b. m. artykuł „Norda“, który powiada, że Rosya ani nie pragnie wojny, ani nie będzie jej prowadziła. Wszelako posiada ona zupełne i niezaprzeczone prawo do przedsięwzięcia wszelkich kroków, aby utrudnić w razie wojny napastnikom ich kroki na terytorium rosyjskiem. „Rosya, powiada „Nord“, przestałaby być wielkiem i niezawisłym mocarstwem, jakim przecie pozostać pragnie, gdyby zezwoliła na pociąganie jej za to do odpowiedzialności, co w interesie swego bezpieczeństwa uważa za stosowne przedsięwziąć“.

Artykuł ten wywarł, zwłaszcza na giełdy, niezwykle przysiębiające wrażenie. Odrazu wszystkie papiery spadły. Ruble kredytowe płacono za ledwie po 1,76 marek.

Do tego uczucia zaniepokojenia przyczyniła się także bardzo wiele wiadomość, że Austria zaciąga znaczną pożyczkę

czkę oczywiście na cele wojenne, że do Wiednia prócz Tiszy powołano ministra Dunajewskiego, że wreszcie d. 18 grudnia t. j. w zeszłą niedzielę, odbyła się wielka narada ministerjalna w Burgu cesarskim. Dolał niejako oliwy do ognia artykuł węgierskiego dziennika „Nemetzet“, który, mówiąc o tej walnej naradzie, usiłuje utrzymać, że nie chodzi o wprowadzenie teraz w wykonanie jakichkolwiek zarządzeń wojskowych, ale o to, że ostrożność nakazuje, iżby na wszelki nieprzewidziany wypadek być gotowym i w tym celu należy powziąć stanowcze uchwały. Dalej twierdzi „Nemetzet“, że są wprawdzie powody do wojny, ale zarazem jest też wiele przyczyn, które każą w to wierzyć, iż konflikt ten zażegnany zostanie na drodze pokojowej.

TELEGRAMY.

Petersburg, 20 grudnia. Dzisiejszy „Praw. wiest.“ zamieszcza nominację rz. r. stanu Jankulja na prezesa komitetu cenzury w Warszawie w miejsce rz. r. st. Ryżowa, który na własną prośbę, z powodu zupełnie zrujnowanego zdrowia, uwolniony został od służby.

Petersburg, 20 grudnia. „Birż. wied.“ dowiadują się, iż minister skarbu nakazał z banku państwa do urzędów celnych na granicy zachodniej położonych, przenieść odpowiednią ilość złotej monety i kuponów celnych, aby osoby, deklarujące cło, mogły potrzebny zapas złota w samym urzędzie celnym podnieść.

Wiedeń, 20 grudnia. Wczorajsza wielka rada ministerjalna, pod prezydencją cesarza, trwała półtrzeciej godziny. Uchwalono tylko najkonieczniejsze środki, których koszt tymczasowo wynosić będą 15 milionów złr. i zarazem

postanowiono nie przedsiębrać takich środków wojennych, któreby wymagały zwołania delegacyi.

Londyn, 20 grudnia. „Times“ przewiduje, iż obecne zaniepokojenie przeminie i normalny stan umysłów powróci, jeżeli tylko mocarstwa zgodzą się na poświęcenie ks. koburskiego.

Londyn, 20 grudnia. W towarzystwie konserwatystów w Derby, lord Salisbury miał mowę, w której wyraził zdziwienie z powodu popłochu, jaki ogarnął giełdy, dzienniki i publiczność. Dzienniki przedstawiają stosunki mocarstw współzawodniczących jako daleko bardziej naprężone, niż są w rzeczywistości. Bezpośredniego niebezpieczeństwa przewidywać nie ma zasady, nie można przecie zataić, że ustawiczne zbrojenia się, same przez się stanowią już źródło niebezpieczeństwa.

Kazań 20 grudnia. Student uniwersytetu kazańskiego, Konstanty Aleksiejew, za wyrządzenie obelgi czynnej inspektorowi studentów, oddany został do batalionu dyscyplinarnego na 3 lata.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. E... w Kosińskich Artykuł „o szopkach“ spożytkujemy w swoim czasie, poprzednie korespondencje już pomieszczono. Dziękując serdecznie za pamięć, redakcyja w tych dniach porozumie się z Szanownym panem listownie względem dalszego Jego współpracownictwa, które serdecznie umie oceniać.

Ks. K... w K... Za korespondencję najuprzejmiej dziękujemy — napisana jest jedynym i barwnym językiem, przytem jest wyrazem obecnej chwili, co właśnie podnosi jej wartość. Redakcyja ma nadzieję, że czcigodny ks... częściej zaszczydzi pismo nasze wiadomościami, na których wielce mu zależy, jako pochodzących ze źródła pewnego i kreślonych umiejętnie.

O G Ł O S Z E N I A.

Z dniem 15 grudnia r. b. otworzyłem przy ul. Lubelskiej w domu W-ego Ślaskiej (dawniej Deskura)

SKLEP z Mąką i Kaszą

w którym to sklepie wszelkie gatunki mąki i kaszy nabywać można.

Za dobroć i taniość produktów poręczam.

Jan Pentz

Do sprzedania.
Szafka machoniowa
w kształcie kolumny,

na której **wspaniały wazon marmurowy**, mogąca służyć do użytku i ozdoby salonu; niegdyś stanowiąca apteczkę domową w arystokratycznym dworze. Obejrzeć ją można w każdym czasie w redakcyi Gazety Radomskiej.

Najwyżej Zatwierdzone

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie „NEW-YORK“

Założone w 1845 roku.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 października 1887 roku.

Kapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1 stycznia 1887 r. **161,100.224 rubli**. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500.000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600.000** r).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowi składa się do Banku Państwa, jako gwarancya Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych.

Czynności Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5.**

DYREKTOR

na Rosyę Południową i Zachodnią

L. WERNER.

N. 2 R. (1—4)

Reprezentant na Królestwo Polskie
K. Radkiewicz.

Ulica Lubelska, dom W-go Grina

PIEKARNIA WIEJSKA Rudolfa Gregera przy ulicy Lubelskiej

dom Grina, vis-à-vis kościoła Bernardynów poleca

na nadchodzące Święta **Strucle postne** po 10, 20 i 30 kopiejek sztuka. — **Strucle maślane** po 20, 40, 60 kop. i 1 rs. sztuka oraz znany **chleb** parowy biały. Wypiek maślanych strucle zaczyna się w piątek.
Sklep w podwórzu.

Ulica Lubelska, dom W-go Grina

Cztery Chomonta

rymskie z blankowej skóry z lakierami, zupełnie nowe do sprzedania. — Wiadomość w Redakcyi.

P A S P O R T

wydany przez burmistrza m. Opatowa w d. 21 maja 1887 r. na imię Wojciecha Gospodarczyka zagubiłem, idąc na robotę ze wsi Dzierżkowa, po drodze wiodącej do Iwangrodzkiej fortecy.

HENRYK MELZER

interes komisowy chmielu i sadzonek chmielowych

(W SAAZ CZECHY

poleca

przednie Sadzonki Chmielowe (Korzonki)

z najlepszych ogrodów chmielowych miasta Saaz, w starannym wyborze i najlepszym opakowaniu na czas dostawy: 15 kwietnia do 10 maja, po cenach umiarkowanych.

Setki listów dziękczynnych od najmożniejszych producentów chmielu wszelkich krajów, zaświadczały wyborowość dostarczanych przezemnie Sadzonek chmielowych.

Informacyi o uprawie i t. p. udzielam chętnie na żądanie

N. 3 R. (1—6)

NAKLAD
10.000
egzem.

„KURYER CODZIENNY“

Wydawnictwa
24-ty
Rok

najtańsze pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, nadto w dni powszednie wychodzą stale bezpłatnie dodatki poranne.

Współpracownictwo najznakomitszych sił literackich polskich. Obszerny dział informacyjny i najszybsza kronika bieżąca wiadomości miejscowych, prowincjonalnych, z cesarstwa i zagranic. Teatr, muzyka, sztuka. Stałe kroniki tygodniowe Bolesława Prusa. Artykuły polityczne, społeczne, ekonomiczne i przyrodnicze. Bogaty urozmaicony fejleton pióra najcenniejszych polskich pisarzy. Ważniejsze głosy gazet ruskich i zagranicznych. Sprawozdania sądowe. Kronika polityczna i liczne telegramy ze wszystkich ognisk życia politycznego. Korespondencje oryginalne z królestwa, cesarstwa i stolic europejskich. Telegramy giełdowe, oraz obszerny dział przemysłowo-handlowy.

W odcinku „Kuryera Codziennego“ rozpoczęty został w miesiącu wrześniu druk najnowszej powieści Bolesława Prusa z życia Warszawy p. t. „**LALKA**“. Odbitkę wszystkich odcinków tejże powieści, wyszłych do nowego roku prenumeratorem zamiejszcowi otrzymać mogą za dopłatą 25 kop.

Jako *premium noworoczne* wszyscy prenumeratorem otrzymają „**Wiązankę**“ zawierającą liczne ilustracje i prace literackie najcenniejszych naszych artystów i literatów.

Warunki prenumeraty „Kuryera Codziennego“ wraz z dodatkiem, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: **rocznie 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.**

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracyja „Kuryera Codziennego“, Warszawa, ulica Trębacka róg Krak.-Przedmieścia.

Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**